# OBRZYDLIWOŚĆ GRZECHU I WOŁANIE ŚLEPCA

Bp. Michał Stobnicki

[...] że będzie on ubiczowany, że będą się z niego naigrywać, oplują Go, zabiją Go, to pomimo tego, że tyle razy już w naszym życiu przeżywaliśmy, rozważaliśmy te najświętsze tajemnice naszej wiary, tyle Wielkich Postów, Wielkich Piątków już za nami, tyle razy kroczyliśmy za Chrystusem Panem w Drodze Krzyżowej, tyle razy śpiewaliśmy Gorzkie Żale, rozważając Jego tak brutalną, krwawą mękę, to także i o nas mógłby śmiało napisać Ewangelista Łukasz: „A oni nic z tego nie rozumieli". My, katolicy, żyjący dwa tysiące lat od chwili, kiedy Słowo stało się ciałem, od kiedy druga Osoba Trójcy Przenajświętszej przyjęła naszą ludzką naturę, po to, aby nas zbawić.

Drodzy wierni, trzeba nam ze wszelkich sił starać się, aby ten Wielki Post, który już za chwilę rozpoczniemy, był w naszym życiu prawdziwie wielki. Aby to nie było kolejne czterdzieści zmarnowanych dni. Kolejny odhaczony Wielki Post, który niczego w naszym życiu nie zmieni, który wielki będzie tylko z nazwy; kolejny Wielki Post, po którym, tak jak i przed nim, i po nim, śmiało będziemy mogli powiedzieć, że nic z tego nie rozumiemy.

Drodzy wierni, Chrystus Pan stał się człowiekiem, przyjął naszą ludzką naturę po to, aby złożyć z samego siebie ofiarę Ojcu Przedwiecznemu. On, Baranek bez skazy, umarł nie za swoje winy, ale za moje i twoje grzechy. Przelał swoją Przenajdroższą Krew, aby spłacić ten dług, który zaciągnęliśmy wobec Bożej sprawiedliwości. Ten dług, którego żaden z nas, ludzi, nigdy nie byłby w stanie spłacić, bo żaden człowiek, nawet i najpobożniejszy, najświętszy, nie byłby w stanie zasypać tej przepaści, która powstała między Wszechmogącym Bogiem a nami, ludźmi, na skutek grzechu pierworodnego, popełnionego przez naszych prarodziców, Adama i Ewę.

## DRAMAT ADAMA I EWY

Grzech pierworodny, grzech uczynkowy. Przechodzimy obok tych teologicznych pojęć często obojętnie, a kryje się za nimi prawdziwy dramat. Dramat człowieka, który pluje na swego Stwórcę. Dramat człowieka, który burzy sam porządek wpisany w jego serce. I kiedy mamy rozpocząć ten Wielki Post już za chwilę, już lada moment, to trzeba nam przypomnieć sobie, uzmysłowić, jaką obrzydliwością jest grzech. Każdy grzech. Czy to ten grzech naszych prarodziców, grzech pierworodny, który przechodzi na całe potomstwo Adama, jak i każdy nasz grzech uczynkowy.

I zwróćcie uwagę, że my, katolicy, ci, którzy nie rozumieją, dlaczego Chrystus Pan poniósł tak okrutną mękę, także i my trywializujemy sobie dramat Adama i Ewy. To, co rozegrało się u zarania historii rodzaju ludzkiego w rajskim ogrodzie. Bo tak nauczyliśmy się wyśmiewać czy lekceważyć sobie tamte wydarzenia: jakieś tam drzewko, jabłonka, i tu Ewa gada sobie z wężem, zrywa, ma ochotę na jabłuszko, częstuje Adama.

Moi drodzy, nie chodzi o to, że Pan Bóg był jakimś zazdrosnym ogrodnikiem, który zabronił Adamowi i Ewie, aby spożywali owoce z jakiejś wyjątkowej odmiany jabłoni. Drzewo poznania dobra i zła, które znajdowało się w raju, a z którego owoców zabronił spożywać sam Pan Bóg naszym prarodzicom, oznacza, moi drodzy, Bożą prerogatywę, Boże prawo do określania tego, co jest dobre, a co jest złe. Tylko Stwórca może wskazywać swojemu stworzeniu prawo moralne. I zwróćcie uwagę, kiedy szatan, ukryty pod postacią węża, kusi Ewę, wówczas mówi jej: „Skosztujcie owoców z tego drzewa, a będziecie jako bogowie". Człowiek, który uzurpuje sobie Boże prerogatywy. Człowiek, który detronizuje Boga, by zająć Jego miejsce. Człowiek, który od Boga otrzymał wszystko, bo Adam i Ewa nie musieli pracować w pocie czoła, aby zdobyć chleb, nie musieli o nic się troszczyć, nie doświadczali żadnych chorób ani cierpień, żyli w stanie szczęśliwości naturalnej. Mieli, by tak rzec [?], wszystko podane na tacy. I pomimo tego, pomimo tej Bożej dobroci, postanowili zbuntować się przeciwko Bogu. Zdetronizować. Zrabować to, co Bogu się należało: pierwsze i najważniejsze miejsce. Po ludzku powiedzielibyśmy: co za podłość i niewdzięczność.

I kiedy tylko to sobie uświadomimy, ten dramat, który rozegrał się w raju, to wówczas już nie będziemy się cieszyć z dowcipów o jabłuszku. Ale, moi drodzy, co więcej: my sami, ja i wy, tak często stajemy się naśladowcami naszych zbuntowanych prarodzicó´w, a w konsekwencji naśladowcami samego Lucyfera. Bo każdy nasz grzech, mniejszy czy większy, w mniejszym, w największym stopniu [?], stanowi powtórzenie tego demonicznego okrzyku: *non serviam*. Nie będę ci służył, Boże, bo ja wiem lepiej. Bo to, czego ja pragnę, jest lepsze niż to, co ty chcesz dla mnie. Bo ja sam będę sobie decydował, co mam w życiu zrobić, co jest dobre, a co jest złe. A ciebie nie potrzebuję. Zejdź mi z oczu i przestań przeszkadzać. I ile razy Bóg słyszał z ludzkich ust właśnie takie słowa? Słowa pełne pogardy, nienawiści, lekceważenia.

## OKALECZENI DUCHOWO

I gdy tylko to sobie uświadomimy, moi drodzy, jaką obrzydliwością jest grzech, a więc naplucie w twarz naszemu największemu dobroczyńcy, kiedy uświadomimy sobie, jak wielka jest miłość Chrystusa Pana, który zdecydował się umrzeć za nas na krzyżu, za moje i twoje grzechy, to wówczas nie pozostaje nam nic innego, jak paść na kolana i błagać o Boże miłosierdzie, wołać: „Jezu, zmiłuj się nade mną", dokładnie jak ten nieszczęsny ślepiec opisany w dzisiejszej Ewangelii.

I tak często, moi drodzy, myślimy sobie, jakim to nieszczęściem jest bycie niewidomym. Przeraża nas myśl o kalectwie cielesnym, a sami okaleczamy się duchowo. Stajemy się oprawcami własnej duszy, którą czynimy ślepą na światło Bożej łaski. Ilekroć popełnimy grzech ciężki i utracimy łaskę uświęcającą, zgasimy płomień Bożego życia w naszej duszy. Wygnamy z serca samego Boga, a na Jego miejscu zaprosimy Ksie¸cia Ciemności. Przepraszam.

I, moi drodzy, zwróćcie uwagę na fragment dzisiejszej Ewangelii, który tak często może być przez nas niezauważany. Może nigdy w swoim życiu nie zwróciliście uwagi na te słowa. A może pora, najwyższa pora, abyśmy teraz, w tych przedziwnych okolicznościach, w których przyszło nam żyć, abyśmy te słowa dostrzegli. Kiedy ów nieszczęsny ślepiec woła, błaga Chrystusa Pana przechodzącego obok [?], wówczas, jak czytamy w Ewangelii Łukaszowej, „ci, co szli przodem, łajali go, aby milczał". Któż łajał tego ślepca? Ci, którzy szli przy Chrystusie Panu. Te podłe, żydowskie kreatury, faryzejskie, zakłamane, perfidne, które z jednej strony udawały przyjaciół Chrystusa Pana, zainteresowanych Jego nauczaniem, a z drugiej strony ci podli, przewrotni ludzie robili wszystko, co mogli, aby pozbawić nieszczęśników Bożej łaski.

I winno to być, moi drodzy, dla nas ostrzeżenie. Bo jeżeli dwa tysiące lat temu tak się działo, to czemu miałoby się nie wydarzyć w naszych czasach? Jeżeli dwa tysiące lat temu ci, którzy byli tuż obok Chrystusa Pana, mieli na wyciągnięcie [ręki] samego Boga, którzy udawali Jego przyjaciół, a byli farbowanymi lisami, wilkami w owczej skórze, to przecież ci sami zdrajcy, Judasze, duchowi synowie Judasza żyją także i w naszych czasach. I tak jak wówczas chcieli obrabować nieszczęsnych z Bożej łaski, tak samo usiłują to zrobić dzisiaj. Łajają, upominają, aby milczeć. Doświadczamy tego bardzo często. Niby wierzący, ale gdy tylko usłyszą o grzechu, piekle, nawróceniu, zamieniają się w dzikie bestie: „A co ty mi tu będziesz gadał? Daj spokój. Pan Bóg kocha wszystkich. Trzeba być bardziej otwartym, tolerancyjnym".

To są dokładnie, moi drodzy, potomkowie tych ludzi, którzy wówczas towarzyszyli Chrystusowi. Współcześni Judasze. Współcześni hierarchowie, kapłani, biskupi, którzy zamiast wołać, wzywać ludzi do opamiętania, do nawrócenia, zamiast prowadzić tych duchowych ślepców do Chrystusa Pana, aby przejrzeli, pragną ich uciszyć. Wmawiają nam, że wszystko jest w porządku, nic złego się nie dzieje. I tak wielu, moi drodzy, katolików, kapłanów, biskupów stało się dziś niemymi, bo posłuchali właśnie tych Judaszów dnia dzisiejszego, czasu współczesnego.

## WOŁANIE ŚLEPCA W KATAKUMBACH

Drodzy wierni, zdając sobie sprawę z naszej ułomności, z tego, jak wiele Panu Bogu jesteśmy winni, jak wiele dobra nam wyświadczył, pomimo tego, że pluliśmy na rękę, która nas karmiła, podtrzymywała w istnieniu, zdając sobie sprawę z tego, w jak trudnych czasach przyszło nam żyć, czasach pełnych zdrajców, fałszywych proroków, farbowanych lisów, trzeba nam paść na kolana i na wzór tego ślepca wołać: „Je-

zu, zmiłuj się nad nami". I nie dajmy się, moi drodzy, zagłuszyć tym różnym mędrkom, którzy chcą nas pouczać, że trzeba łagodnie, grzecznie, cicho. Nie dajmy się zagłuszyć, bo innego ratunku nie mamy, jak wołać na kolanach i błagać o Boże miłosierdzie, bo kara, która się zbliża, jest już nieunikniona. Ale trzeba nam błagać, aby te dni zamętu, cierpienia zostały skrócone. Trzeba nam błagać o miłosierdzie dla nas i dla naszych najbliższych, aby ta Przenajdroższa Krew, którą Chrystus Pan przelał za nas na krzyżu, nie poszła na marne. Nie została podeptana przez nas. Przez naszych bliskich. Przez tych, którzy mienią się być katolikami, a którzy dołączyli dzisiaj do tego satanistycznego, demonicznego chóru, który łaja i upomina, aby nie szukać ratunku u Boga, ale oferuje jakieś ludzkie pseudorozwiązania.

I, moi drodzy, już za chwilę w tych naszych katakumbach znajdziemy się dokładnie w tej sytuacji, w której dwa tysiące lat temu był ów biedny człowiek, niewidomy, siedzący gdzieś przy drodze wiodącej do Jerycha, obok którego przechodził Chrystus Pan. Bo już za chwilę Chrystus będzie tuż obok nas. Kiedy ujrzymy naszego Pana, Jego Przenajdroższe Ciało, to samo Ciało, które niegdyś było wśród nas i przemierzało Ziemię Świętą, wówczas zwróćmy się do Niego w głębi serca z tym wołaniem: „Jezu, Synu Dawida, zmiłuj się nade mną". A Chrystus Pan z pewnością na głos naszego wołania nie pozostanie obojętny. Nie zagłuszą go judeomasońskie media, propaganda. Nie zagłuszy go posoborowa hierarchia i bajki o Kościele rodem z Hollywood, w którym wszystko jest miłe, ciepłe, pluszowe, przyjemne, w którym każdy każdego klepie po plecach i mówi, jaki jest wspaniały. To nie ma nic wspólnego, moi drodzy, z prawdziwą miłością, o której słyszeliśmy dzisiaj w liście świętego Pawła Apostoła [?]. To fałszywa miłość. Miłość rodem z piekła.

Więc wołajmy, moi drodzy, w głębi naszych serc o Boże miłosierdzie. I Chrystus Pan z całą pewnością na widok tego naszego szczerego, dziecięcego wołania zwróci się do każdego z nas z pytaniem, z którym dwa tysiące lat temu zwrócił się do ślepca u bram Jerycha: „Co chcesz, abym ci uczynił?". „Panie, abym przejrzał". „Przejrzyj. Wiara twoja cię uzdrowiła".

Amen.